

Felietonik

Data: 2009-12-11

Dz.U. nr: wiadomość będzie opublikowana w najbliższym **Dzienniku****Wszystko jasne, czyli rzecz z XIX-wiecznej historii Torunia o ubezpieczeniach i RM**

W podejściu do ubezpieczeń i RM niewiele zmieniło się od XIX w. Poniższa historia dowodzi, że zgodnie z RM nie warto się było ubezpieczać. - Rafał Kaszubowski

Szperając w zapiskach (Joanna Kucharzewska; Architektura i urbanistyka Torunia w latach 1871-1920) na temat historii Torunia, znalazłem taką oto historię, która urzekła mnie tym, że w podejściu do ubezpieczeń i RM niewiele zmieniło się od XIX w. Mianowicie mamy w tej historii:

Istotne braki w kasie miejskiej i szukanie oszczędności budżetowych. Znaczny unikalny majątek częściowo finansowany ze źródeł zewnętrznych (pożyczka państwowa).

**Przed szkodą oszczędzający
na składce dostają oklaski.**

Odpowiedzialni za ten majątek znawcy (RM), którzy podejmują oczywistą dla nich decyzję o rezygnacji z niepotrzebnego ubezpieczenia. (Najprawdopodobniej doszli do wniosków, że obiekt ma swoje lata, historia pożarowa czysta, obiekt jest stale monitorowany, doskonale zaopatrzony w środki gaśnicze, bo jest na wodzie i jest łatwo dostępny dla ekip ratunkowych). Na dodatek kilometr dalej wybudowano inny nowoczesny obiekt w niepalnej technologii, a więc ewentualna strata nie grozi katastrofą (ale komplikuje i wydłuża dojazd o kilka kilometrów). Wrysowali więc piękną "mapę ryzyk" i powiesili na ścianie, a składkę schowali do kieszeni. Najpewniej dostali także oklaski. Ale dwa miesiące później było już tak, jak w wielu głośnych przypadkach z lat współczesnych. Donoszę więc za Gazetą Toruńską (pisownia oryginalna):

IV/20, 1877, nr 149, 3 VII.

Pożar tej nocy zniszczył w połowie stary drewniany most na Wiśle pod Toruniem. Siła rozhukanego żywiołu była ogromna. Pomimo usilnego ratunku spaliło się sześć przęseł a zatem blisko połowa mostu i dom nadbrzeżny (drewniany), w którym mieścił się poborca myta, Widok pożaru sięgającego do samej powierzchni wody aż w obłoki olbrzymią tuną, był zarazem przerażający i wspaniały. Przyczyna pożaru do tej chwili jest nam niewiadoma.

IV/21, 1877, nr 151, 5 VII.

Szkoda, jaką miasto Toruń ponosi skutkiem pożaru mostu drewnianego, wynosi około 90.000 mrk., biorąc wtem na uwagę ubytek skutkiem przerwy komunikacji w poborze mostowego, którym w każdym razie da się uczuć, jakkolwiek miasto urządziło przeprawę łódkami za opłatą. Do maja 1877 r. most był zabezpieczony od ognia na 204..000 mrk., od tego czasu zniesiono ubezpieczenie. Szkoda więc jaką pożar wyrządził jest zupełnie przepadłą.

IV/22, 1877, nr 152, 6 VII.

Magistrat toruński na posiedzeniu swoim dnia 3 b.m. postanowił, ze względu na kosztą, zaniechać na razie odbudowania spalonego mostu. Do komunikacji zatem kołowej i pieszej pozostanie tylko most żelazny.

IV/24, nr 168, 25 VII

Odbudowanie spalonego mostu i to jak najspieszniesze, jest kwestyą żywotną dla Torunia, chyba że zdołaloby wpłynąć na dyrekcyą kolej żelaznej, iżby pobudowała dworzec po tej stronie Wisły, choćby za przyczynieniem się z funduszków miejskich nawet znaczną sumą. Wtedy tylko można by zastanowić, czy odbudowanie spalonego mostu jeszcze potrzebne.

IV/32, 1880, nr30, 7 II

Regencya zwolniła miasto Toruń od zwrócenia pożyczonych swego czasu na

drewniany most przez Wisłę 45.000 marek. uwzględniając wielką stratę, jaką poniosło miasto wskutek spalenia tego mostu.

I ta historia dowodzi, że zgodnie z RM nie warto się było ubezpieczać. Wówczas, jak i dzisiaj władza centralna w osobie premiera czy wojewody (Regencya) pokryje stratę nieubezpieczonych. Wielu "dobrych ludzi" tylko z tego skorzysta. Aby zupełnie przybliżyć tamtą historię do naszych realiów dodam, że: "dobrzy ludzie", czyli obrotni przewoźnicy uruchomili niezwłocznie komunikację parową na trasie dotychczasowego mostu - wykładając 30.000 marek na dwa statki parowe oraz umocnienie nabrzeży. W szczytowym okresie kursował tam wybudowany za 50.000 marek nowoczesny parowiec "Prinz Wilhelm" mogący pomieścić 500 osób. Zwracam uwagę, jak rentowna, a co za tym idzie potrzebna mieszkańcom musiała być komunikacja w miejscu spalonego mostu skoro opłacało się zainwestować takie kwoty w parostatki.

Jeśli dodam, że właściwe ubezpieczenie tego mostu w tamtych czasach oznaczałoby konieczność jego odbudowy, oraz że wprowadzane wówczas nowe prawo pruskie znosiło prawo miasta do poboru myta - to chyba zgodzicie się Państwo, że "wszystko jasne" ;-)

Rafał Kaszubowski

Lead i ramka pochodzą od redakcji.

Redakcja

Strona przygotowana przez Ogma Sp. z o.o.